Nr. 286. We Lwowie Sobota dnia 15 Października 1898 r. Rok XXX[illegible]

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego." plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 14 października.

W wiedeńskim *Vaterland*'zie znajdujemy dzisiaj artykuł pióra hr. Jana Zichy'ego *jun.*, p. t. „Kilka słów węgierskich o ugodzie", który jest rodzajem apelu do konserwatystów w Austrji, — apelu w tym sensie, iżby żywioły konserwatywne z tej strony Litawy swymi wpływami dopomogły do zawarcia ugody na podstawie *status quo*. Innemi słowy, iżby Węgrzy znów przez 10 lat mogli wyciągać wszystkie korzyści ekonomiczne i polityczne z nowej ugody, ze swej strony nawet nie podwyższając kwoty udziału we wspólnych wydatkach monarchji... Czy ten apel węgierskiego magnata trafi do serca jego druhów austrjackich, można bardzo powątpiewać. Warto jednak poznać dość oryginalne jego zapatrywania na całą sprawę, gdyż one są prawdopodobnie echem opinji publicznej na Węgrzech. — Na wstępie tedy konstatuje hr. Zichy ten dziwny dla niego fakt, iż konserwatywne żywioły Austrji, wśród obecnego przesilenia ugodowego, zupełnie przyłączyły się do obozu liberalnego, łącznie z nim utrudniają zawarcie nowej ugody i swego stanowiska w tej mierze bronią tymi samymi argumentami.

Zdaniem autora artykułu, właśnie wszyscy konserwatyści mają w pierwszym rzędzie interes, aby ugoda do skutku przyszła i nadal trwał stosunek z Węgrami, od lat 30 uregulowany. Na dualizmie opiera się podstawa monarchji, siła tronu, potęga obustronnych ludów. Wstrząsaniem podstaw monarchji, zmniejszaniem sił tronu, podkopywaniem potęgi obu polów monarchji wobec zagranicy. Jest tedy zadaniem, co więcej obowiązkiem konserwatystów z tej i tamtej strony Litawy, za każdą cenę (!!) utrzymać stosunek, który w ciągu 30 lat okazał się odpowiednim. Owóż która to część monarchji — zapytuje hr. Zichy — rozpoczęła pierwsza na serjo wstrząsać ustrojem ugody? Czy Austrjacy zażądali podwyższenia kwoty, czy też Węgrzy zmniejszenia? I jakież to są powody, skłaniające Austrję, a specjalnie konserwatystów austrjackich do takiego żądania? Twierdzą oni, że stosunki materjalne Węgier w ciągu lat ostatnich stanowczo się poprawiły, że dalej stanowisko Węgier *vis-à-vis* Austrji jest tak dalece przeważające, a ich wpływ na politykę zagraniczną do tego stopnia wybitny, iż już to samo powoduje konieczność podwyższenia kwoty. Na te argumenty odpowiada hr. Zichy bardzo słabo — wykręca się, jak to u nas mówią — sianem.

Okoliczność — powiada — że stosunki materjalne Węgier faktycznie się poprawiły, a interesa Austrji z tego powodu nie ucierpiały, właśnie przemawia (!) za tem, iż dualizm, specjalnie zaś stosunek cłowy i handlowy obu polów część słabszą wzmocnił, silnej zaś nietylko nie osłabił, lecz przeciwnie podniósł ją do nieprzeczuwanego stopnia rozwoju. Że przeto Węgry wzmocniły się w ciągu ostatnich 30 lat, było to tylko naturalnym, zdrowym procesem i nie może wcale stanowić powodu do podwyższenia ich kwoty. Co do wpływu Węgrów na zagraniczną politykę, być może dziś większego, jak przed laty, skutkiem czego ma być kwota podwyższoną — to hr. Zichy już z tej racji odpiera ten argument, ponieważ momenty moralne w życiu państwowem nie dadzą się taksować na wagę złota. Węgry — stosownie do swego prawa państwowego — powinne były mieć taki sam wpływ w tej mierze, jak Austrja, a jak to się nie działo przedtem, teraz zaś ten stosunek naturalny do życia powraca, to w tem nie widzi hr. Zichy bynajmniej przyczyny do podwyższenia kwoty. Jest zresztą — zdaniem jego — ważny jeszcze powód, dla którego wpływ Węgrów na zagraniczną politykę silnie się ujawnia.

Oto ich wewnętrzne stosunki polityczne — na pozór przynajmniej — są skonsolidowane. Znaczy to, że egzystuje tam potężna większość, która wśród wszelakich warunków posłuszna jest rządowi jego król. mości i skutkiem tego — o ile dotyczy polityki zagranicznej — można na niej absolutnie polegać. Istnieje — także opozycja, która wprawdzie wie o tem, że gdyby nie zdziesiątkowanie przez rząd jej szeregów przy wyborach, to stałaby obecnie jako potęga polityczna i ostatecznie, gdyby zechciała, to mogłaby i teraz udaremnić wszelką akcję parlamentarną — a jednak jej postępowanie jest w tej mierze zupełnie poprawne i poważne. Nie hamuje ona maszyny parlamentarnej w jej pracy, przeświadczona o tem, że najważniejsze interesy kraju, wśród wszelkich okoliczności, zawisłe są od spokojnej i nieustającej działalności sejmu. — Zasłużony ten przytyk do austrjackiej obstrukcji, bezwarunkowo udał się węgierskiemu magnatowi.

Na zakończenie hr. Zichy nadmienia „korzyści" materjalne Austrji z dualizmu. Wspólne ministerstwo z całym kortežem swoim znajduje się we Wiedniu, ciało dyplomatyczne tak samo, potrzeby armji zaspakajane bywają przeważnie w Austrji, największymi dostawcami dworu są Austrjacy. dwór żyje we Wiedniu, — a mimo to wszystko Węgrzy są tak umiarkowani, że z tego tytułu nie domagają się podwyższenia kwoty austrjackiej! — Co za rozczulające umiarkowanie!

* * *

Wojskowe czasopismo rosyjskie *Raswiedczyk* wraca jeszcze raz do sprawy „buntu w Andidżanie" i podaje nieznane dotychczas szczegóły.

„Przyczyną bezpośrednią powstania — pisze *Raswiedczyk* — były nietylko sprawy czysto religijne islamu, ile raczej niezgodność urządzeń cywilnych rosyjskich z życiem mahometan, życiem, które na wschodzie tak ściśle się łączy z religją. Była to wojna święta, lecz nie o religję, ale o byt mahometański. Na tę wojnę świętą z Rosjanami zebrano 135.000 rubli. — Funduszem zarządzał komitet, który też opracował plan akcji wojennej, bardzo dobrze obmyślany. Powstanie mogłoby się było rozwinąć i sprawić wiele kłopotu Rosjanom, gdyby nie pomyłka, skutkiem której uderzono zrazu nie na wszystkie baraki. Nastąpiło stłoczenie się atakujących, masa nie mogła rozwinąć swych sił, a tymczasem żołnierze niezaatakowanych baraków zdążyli chwycić za broń i uderzyć na nieprzyjaciela.

„Że plan był zręcznie obmyślany, za dowód służyć może choćby ta okoliczność, że powstańcy pragnęli odosobnić Andidżan i pozbawić go łączności z innemi załogami wojskowemi, które również zaatakowano, lecz nie dla wciągnięcia ich w walkę, tylko dla odwrócenia uwagi od Andidżanu. Manewr ten okazał się skutecznym, załogi bowiem w Oszu i w Margelanie zaczęły się troszczyć o własną skórę i nie odrazu rzuciły się na pomoc Andidżanowi. Zupełnie odosobnić Andidżan nie powiodło się powstańcom, lecz zdołano przeciąć telegraf i zabito w drodze gońca, który niósł ostrzeżenie."

Wogóle *Raswiedczyk* przyznaje, że ruch andidżański miał przyczyny głębsze i był z góry obmyślany i szerzej zorganizowany, a nie był wybuchem garści fanatyków w jednej tylko miejscowości. Dziennik rosyjski przypisuje także po części winę powstania władzom rosyjskim, które do tego dopuściły przez niedbalstwo i nieznajomość stosunków miejscowych. Rosja, zdobywszy Ferganę, nie starała się zjednać sobie ludności miejscowej i ludność tę, mianowicie Sartów, uważała za niedołężną; tymczasem okazało się, że walczyli oni mężnie, a przywódcy ich, na śmierć skazani, umierali po bohatersku.

* * *

— Reakcja w Chinach sroży się dalej. *Times* dowiaduje się o zupełnem przytłumieniu chińskiej prasy i o ściganiu wydawców i redaktorów gazet. Wszyscy urzędnicy, którzy podpisali memorjały na korzyść reform, otrzymali dymisję. Urząd rolniczy został zniesiony. Huanga, który był przeznaczony na posła do Japonji, aresztowano za współudział w ruchu reformatorskim. Wogóle cesarzowa zainaugurowała prawdziwe rządy terorystyczne, aby wytępić wszelkie nasienie postępu w Chinach.

Tymczasem podpisali, jak donosi *Times* z Pekinu, administrator banku hongkońsko-szangajskiego i dyrektor kolei kontrakt 5-procentowej pożyczki $2^{1}/_{4}$ miljonów funtów szterlingów, mającej służyć ku przedłużeniu kolei północnej do Niuczwan i Singmingtin. Pożyczka ta jest zabezpieczona gwarancją rządu i hipoteką, ciążącą na kolei z Pekinu do Szanghaikwan. Kontrakt zawarty odpowiada warunkom rosyjskiego pełnomocnika Pawłowa.

* * *

Corriere de la Serra ogłasza rozmowę z włoskim ministrem spraw zagranicznych Canevaro o kilku sprawach bieżących. — Co do konferencji w sprawie powszechnego rozbrojenia sądzi Canevaro, że takowa stanowczo przyjdzie do skutku, jakkolwiek termin jej nie da się jeszcze oznaczyć. Obawy co do spokojnego przebiegu konferencji są, zdaniem jego, nieuzasadnione. W sprawie kreteńskiej przyznaje minister, że utrata Krety jest dla Turcji tem boleśniejszą, ile, że przedstawia się ona jako rezultat zwycięskiej wojny, podjętej głównie z powodu Krety. Mocarstwa chcą wprawdzie pozostawić Turcji zwierzchność nad Kretą, z obawy jednakże przed ponowieniem się rozruchów obstawać muszą przy zawartych w ultimatum żądaniach. Obydwa mocarstwa, które usunęły się od akcji na Krecie, zachowują tak wobec współdziałających tam mocarstw, jak wobec Turcji, przychylną neutralność.

Najzupełniej błędnem jest mniemanie, jakoby zajścia na Krecie były skutkiem jakiejkolwiek prowokacji. Spowodował je wyłącznie i jedynie wybuch muzułmańskiego fanatyzmu. Wreszcie zapewnił Canevaro, że żadne z mocarstw nie dąży do usadowienia się na Krecie, do czego zresztą nie dopuściłyby inne mocarstwa.

Pokrzywdzeni.

Pensje urzędników, profesorów, duchownych, są na razie uregulowane; słudzy rządowi dostaną uchwalenie ustawy podwyższającej pensję jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. I na tem koniec? Doprawdy, wymierzenie sprawiedliwości jednym — uwydatnia tylko krzywdę drugich: mamy na myśli urzędników kolei państwowych, straż skarbową i urzędników pomocniczych, a względnie djurnistów.

Dlaczego urzędnicy kolejowi nie zostali włączeni do ogólnej regulacji płac, pozostanie doprawdy zagadką biurokracji austrjackiej. Trafnie zapytuje *Deutsches Volksblatt*: czyż urzędnicy kolejowi nie są urzędnikami państwa? Państwo ma monopol tytoniowy, a używani przy jego wykonywaniu urzędnicy techniczni i administracyjni, są urzędnikami państwowymi; panstwo ma poczty, a przy upaństwawianiu prywatnego urzędu pocztowego kierownik jego otrzymuje pewną klasę rangi. To samo państwo upaństwowiło nakoniec 57 prc. wszystkich linij kolejowych — urzędników jednak nie zrobiło „państwowymi", lecz stworzyło dla nich potworny stosunek prawny: zrobiło ich sługami prywatnego przedsiębiorstwa państwa. I jakiż jest w tem sens, że państwo fabrykacji tytoniu nie uważa za prywatne przedsiębiorstwo państwowe pomimo, że ma ono chyba wiecej charakteru prywatnej ustawy, a ustrój kolejowy służący publicznym i najogólniejszym interesom, którego bezpośrednie prowadzenie przez państwo ma pierwszorzędną doniosłość i staje się koniecznością dobra ogólnego, zdegradowany został przez toż samo państwo do znaczenia przedsiębiorstw prywatnych! A może urzędnicy kolejowi mają przy lżejszej (!) służbie mniejsze potrzeby życiowe, skoro minimum uważane za konieczne do egzystencji u nich wynosi tylko 500 zł. rocznie, podczas gdy u każdego innego oznaczone jest na 800 zł. Dzisiaj ten urzędnik kolejowy musi czekać sześć lat od swego mianowania, ażeby zdobyć te 800 zł. płacy.

Przez te sześć lat służby bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej, będzie musiał wiele przecierpieć i wiele sobie odmówić. Może koła rządzące nie chcą bliżej przypatrzeć się, jaki jest dzisiaj stan naszych urzędników kolejowych. Może już sobie nie przypominają, że takie same warunki w Szwajcarji popchnęły służbę kolei północnowschodniej do kroku bardzo rozpaczliwego, do ogólnego strejku. Może nie wiedzą, że nasze koleje państwowe są szkołą dla idei socjalistycznych, które rozwijają się bez żadnego nacisku, bez żadnej agitacji, ale sprowadzone są samym porządkiem rzeczy i obejmują szerokie koła od ostatniego palacza do średniego urzędnika. Wobec tego uregulowanie płac urzędników kolejowych musi nastąpić. Na to nie potrzeba żadnej nowej ustawy, a co ważniejsza, nie potrzeba rzeczy jeszcze mniej popularnej: nowego podatku. Jeżeli wyjmiemy wyższych urzędników, począwszy od wyższego inspektora, mamy 6162 urzędników kolejowych, 4510 służby i niższych urzędników. Przeciętne podwyższenie płacy od 200 do 250 zł. wyniesie nie wiele więcej nad dwa miljony, co przy ciągle wzrastających przychodach kolei państwowych nie gra wielkiej roli. Nowy wydatek można wliczyć na tytuł zwrotu kosztów jazdy. Nie potrzeba również odnosić się do parlamentu, bo w tym wypadku minister kolei żelaznych wspólnie z ministrem finansów może sam wydać nowe rozporządzenie.

Co do straży skarbowej, to jej żądania, przedłożone radzie państwa w marcu 1898 roku, są więcej niż skromne. Żądają one tylko uregulowania ich stosunków. W tej samej petycji zwrócono uwagę na usługi, jakie oddaje państwu straż skarbowa i wtedy te zobowiązał się deputowany dr. Kaizl zająć się jak najgorliwiej strażą skarbową. Dzisiaj minister dr. Kaizl ma sposobność dotrzymania obietnic deputowanego. Straż skarbowa napróżno spodziewała się, że przy regulacji płac urzędników i o niej także nie zapomną. To wyłączenie jest dla niej tem przykrzejsze, że nie miała dotychczas dodatków na utrzymanie. Straż skarbowa ma zatem wszelkie prawo domagać się spełnienia jej żądań, przedłożonych w petycji z roku 1898.

A wreszcie ta nieszczęśliwa kwestja djurnistów, tyle już razy omawiana. Przecież ci ludzie, od których wymaga się dostatecznej znajomości spraw kancelaryjnych, administracji i służby rachunkowej, wreszcie pewnego wykształcenia, którzy nieraz mają te same zajęcia co urzędnicy XI, X nawet IX klasy, nie mogą zadowolić się temi 30 lub 35 zł. miesięcznej płacy. Kilkadziesiąt lat czekają djurniści na polepszenie stosunków, stworzenie stabilizacji jak i zmienienie dzisiejszej pogardliwej nazwy „djurnista" na „prowizoryczny urzędnik". Wobec ogromnej drożyzny artykułów spożywczych i podrożenia mieszkań, przeciętnie 45 zł miesięcznego dochodu nie może im wystarczyć. Djurniści wiedeńscy zwołali na 4 bm. zgromadzenie, które miało obradować nad powzięciem kroków w celu ulżenia ich nędzy. Porządek dzienny zgromadzenia obejmował tylko dwa punkty: mianowanie djurnistów, którzy służą jako tacy 12 lat, urzędnikami XI kl. i powiększenie płacy o 25 pr. Baron Buschmann, radca sekcyjny w ministerstwie handlu, zakazał zgromadzenia, pozwalając djurnistom na wystosowanie prośby do tronu, aby otrzymać polepszenie stosunków w drodze łaski.

Rada państwa powinna upomnieć się o pokrzywdzonych i wymierzyć im sprawiedliwość.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 13 października.

(Nasze mleczarstwo na wystawie jubileuszowej we Wiedniu).

Przez dziewięć dni trwała czasowa wystawa przemysłu mleczarskiego na wystawie jubileuszowej w Wiedniu. Dnia 9 b. m. zamknięto wystawę mleczarską, a wiele nagród przypadło w udziale wystawcom kraju naszego. Pod względem ilości wystawców Galicja była najsilniej

(1)

Dr Józef Weigel.

Jan Śniadecki.

Tak jak wśród ciężkiej choroby, a dalej i zgonu ukochanej osoby jedyną pociechą są naszą serdeczne objawy współczucia z najszerszych kół znajomych, tak jedyny pocieszający objaw wśród nieszczęść i zgonu politycznego ojczyzny naszej w przeszłym wieku stanowi równoczesne prawie wystąpienie na widownię dziejową całego szeregu znakomitych mężów, gorących patrjotów wiekopomnych bohaterów, sławnych poetów, wreszcie wielkich uczonych i myślicieli.

Do rzędu tych ostatnich należą bracia Jan i Jędrzej Śniadecki, istni polscy naukowi dioskurowie, którzy uczonym naszym po wszelkie czasy jako wzory naukowego badania i działania przyświecać będą.

Z końcem listopada 1897 obchodziliśmy stuletnią rocznicę rozpoczęcia wykładów w języku polskim przez Jędrzeja Śniadeckiego w uniwersytecie wileńskim.

Starszy brat, Jan, nie doczekał się do dziś dnia jubileuszu i uroczystego obchodu prac swych i wiekopomnych zasług dla Ojczyzny, zdziałanych wśród najniekorzystniejszych i najbardziej wrogich stosunków, wśród ciągłej walki z przedstawicielami mocarstw, dzielących Polskę, a co gorsza, wśród ciągłej walki z nieszczęsną Targowicą, ze słabym królem i bratem jego, prymasem. Jan uratował akademji krakowskiej i akademji wileńskiej fundusze, po które wielu możnych, wyrodnych a chciwych, bo rozrzutnych synów Ojczyzny wyciągało ręce, i którym Targowica byłaby ich udzieliła, gdyby nie skuteczne Jana Śniadeckiego protesty. Jan w szeregu wielkich astronomów i matematyków na zawsze zaszczytne zajmować będzie miejsce, Jana snadno drugim Kopernikiem naszym zwać możemy. Zarazem był Jan wielkim filozofem i znakomitym stylistą polskim, pisał iście klasyczną prozą polską, był charakteru niezłomnego, jednym z tych mężów, co to: *si fractus illabatur orbis, impavidum ferient minae*, czego dał dowód wśród upadku Polski, zarazem: *integer vitae, scelerisque purus*, od Jana uczyć się możemy prawdziwej odwagi cywilnej. On to każdemu śmiało prawdę głosił, za każdym uciśnionym, za każdą słuszną sprawą się ujmował. Żywot jego nam okaże, jak śmiało występował wobec możnych tego świata, nawet wobec królów i cesarzy, i jak ci znowu za to go wysoko cenili i na rady jego i wskazówki baczyli.

Nadto na świecie było uczonych, którzyby obok ściśle naukowych zajęć, tak wielce byli wmięszani w wielką politykę państwową i narodowo-socjalną i tak wielki w tym kierunku wpływ wywierali, jak Jan Śniadecki. Takim w starożytności był chyba Arystoteles, a w przeszłym wieku Leibnitz. A mimo wszelkich tych zasług, o życiu Jana Śniadeckiego prawie tyle tylko wiemy, ile nas o tem podręczniki polskiej literatury pouczyły, w których o życiu jego pobieżne tylko być mogły wzmianki.

Niech mi zatem wolno będzie podać ziomkom obszerniejszy nieco życiorys pomnikowej postaci Jana Śniadeckiego.

W r. 1756, 29 sierpnia urodził się w Żniwie, w powiecie województwa gnieźnieńskiego Kcyńskim, małżonkom Jędrzejowi i Franciszce z Giszczyńskich Śniadeckim, drugi syn Jan, chłopak wątłego zdrowia, które równeż przez cały ciąg życia mu pozostało; z tąd wożony przez matkę po wszystkich odpustach, w ósmym roku życia przez Kozaków porwany, ledwo im przez ojca stroskanego odbitym został!

Nauczywszy się czytać i pisać w Żninie, w Poznaniu w szkołach akademickich Lubańskiego nauczył się doskonale pisać i wygłaszać mowy polskie i łacińskie, co czynił ówczesnym zwyczajem mianowicie na ślubach i pogrzebach. Profesor retoryki Muszyński namówił go do udania się do akademji krakowskiej, której chcąc się zalecić, napisał i wygłosił w Poznaniu mowę po łacinie na cześć św. Jana Kantego. Wtedy to omal nie wstąpił do zakonu Jezuitów, którzy poznali jego i zdolności jego fenomenalne, gdy uczęszczał na lekcje fizyki eksperymentalnej, Rogalińskiego w ich kolegjum, gdzie zarazem nabrał wstrętu do systemu Perygatetyków (Arystotelesa, głównego ideału scholastyków), a natomiast uprawiał więcej filozofję eklektyczną, które to zasady całą jego późniejszą filozofję cechują. Pojechał z Jezuitami do Krakowa i u nich nawet stanął, ale oddawszy listy polecające ks. kanonikowi Marciszewskiemu, prof. prawa i sekretarzowi akademji, odebrał odeń ścisły rozkaz: tego momentu wynoś się od Jezuitów, a zamieszkaj w bursie Jagiellońskiej. Tu otrzymał zaraz tytuł kandydata *primae laureae*, a po egzaminie został w październiku 1772 *baccalaureus philosophiae*. Słuchał dalej dwa lata kursów fizyki i matematyki, niezaniedbując retoryki i wygłaszając od czasu do czasu oracje łacińskie. Niebawem począł jako wielki amator Horacjusza pisywać i ody łacińskie. W r. 1775 został doktorem filozofji, a w r. 1776 z obowiązku doktorskiego, uczenia w fakultecie, obrał sobie do wykładów: algebrę, wówczas w Krakowie ledwie jeszcze znaną.

Po roku, uczniowie jego tak dobrze się spisali, że oprócz różnych podarunków, dostał i równą rzeczywistym profesorom udzielanym nagrodom, nagrodę, tak zwaną: *margaritates* (bo na św. Małgorzatę rozdawaną), wynoszącą wprawdzie tylko 36 zł. p., ale bardzo zaszczytną. W nr. 1777 wykładał arytmetykę algebraiczną i brał udział w spisywaniu katalogu rękopismów bibljoteki akademji krakowskiej, bo pisał tak ślicznym charakterem, „jakby profesor kaligrafji". Wykładał zaś już wówczas znakomicie.

W tym samym roku Kołłątaj jako delegat komisji edukacyjnej, reformując szkoły Nowodworskie, czyli gimnazjum będące przy akademji krakowskiej, ustanowił go profesorem w klasie VI, polecając mu wykładać statystykę, hydraulikę, logikę i „ekonomję polityczną", umiejętność wówczas w Polsce prawie jeszcze nieznaną, a to na podstawie dzieł fizjokratów: Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Riviére i Mirabeau (nie sławny rewolucjonista, lecz pseudonim). Jan Śniadecki tedy pierwszym jest ekonomistą naukowym polskim (w r. 1779 dopiero w samej szkole głównej wykładał ekonomję polityczną Bonifacy Gorycki, a później w Warszawie ks. Popławski).

Najintratniejszem zatrudnieniem ówczesnem Śniadeckiego było wydawanie kalendarzy bo ówczesny zwyczaj wymagał tego po profesorach matematyki. Płacili wydawcy za taką pracę po 40 czerwonych złotych. Śniadecki wrzawy narobił, zmieniając tytuł ostatniego rozdziału kalendarza „horoskop astrologiczny" na „domysł astrologiczny", co przecież niezbitym dowodem jasności umysłu jego było, a jednak „powagi akademickie" do głębi poruszyło i tytuł „horoskop" u „góry" został przywrócony.

Wczesne były tryumfy, wczesny rozwój genjuszu Jana, ale też i wcześnie, bo w 21 roku życia zakochał się „na zabój" w ślicznej pannie G..., ale jako sumienny młodzian, nie mając losu zapewnionego i chcąc dalej kształcić się bez „przeszkód małżeńskich", „zatymczasem" przerwał „amory i affekta strzeliste" i postanowił udać się na naukę za granicę, a gdy tam później dowiedział się (coś tak jak Beniowski „na piramidzie". że panna „zamąż idzie"), że pannę innemu dano, postanowił nigdy się nie żenić i do śmierci był celibatorem, jak zresztą i inni wielcy matematycy i astronomowie, jak Newton, Humboldt, etc. Tak to Jan we wszystkiem stałym, a rzetelnym i niezłomnym był.

We wrześniu 1778 wyjechał do Getyngi, gdzie doznał rozczarowania, gdyż uczono tam nie po łacinie, lecz po niemiecku, i płacić trzeba było niemieckim obyczajem za wszelkie lekcje. Musiał tedy sporo nałożyć skromnym workiem i uczyć się na gwałt po niemiecku. Sławny matematyk Abraham Kästner przyjął go uprzejmie, chętnie pouczał i otworzył do studjów swoją i uniwersytecką bibljotekę. Przerobił tam dzieła Enlera i całą „analizę", począł uczyć się astronomji i języka angielskiego. Nadmiar pracy przyprawił go tam o najprawdziwszą „neurasthenię", tak, iż profesor medycyny Baldinger natychmiast ztamtąd go wyprawił w podróż na trzy miesiące.

Kołłątaj wyrobił mu dalszy kredyt na pobyt za granicą i odtąd zawiązała się dozgonna, choć nieraz później chwilowemi nieporozumieniami przerywana przyjaźń tych dwóch zacnych patrjotów. Bawił jakiś czas w Holandji, poznał tamtejszych uczonych, ubawił się serdecznie mieszkającym w Hadze Henrykiem Ogińskim, ktory polecił mu jako uniwersalnego człowieka osławionego szarlatana Cagliostro. W Holandji poznał, że praktyczni handlarze Holendrzy przedewszystkiem też uprawiają praktyczne umiejętności korzyści przynoszące, co uczonego marzyciela nieco rozczarowało.

Przybywszy do Paryża w r. 1780 poznał tam sławnego Consina, który wykładał rachunek integralny i powiada, że w Niemczech poznał raczej mechanizm rachunkowy, a dopiero Consin, polubiwszy go prawie jak syna, wtajemniczył go w filozofję matematyki. W Paryżu poznał też sławnych astronomów, Cassiniego, Messier, Dionis de Sejour, z którymi w dozgonnej pozostał przyjaźni i korespondencji. Słuchał też wykładów chemji u Magnera, Arceta. Sagea i Brogniacta, mineralogji u Daubantona, a literatury francuskiej uczył go sławny poeta Delille. Zawarł przyjaźń z później tak sławnym De Laplace, z d'Alembertem i margrabią Condonet. Z Polaków odwiedzał tylko margrabiego Wielopolskiego i poznał wreszcie przybyłego z p. Ignacową Potocką sekretarza komisji edukacyjnej sławnego księdza Grzegorza Piramowicza, za którego korzystną relacją do księcia biskupa płockiego, prezesa komisji edukacyjnej, dostał zasiłek pieniężny w kwocie 800 czerwonych złotych i nominację na profesora matematyki w akademji krakowskiej z pensją roczną 6.000 zł. p., pod warunkiem, by w październiku 1781 rozpoczął wykłady. Odłożył tedy zamierzoną podróż do Anglji i udał się najpierw do Wiednia, gdzie poznał leibmedyka cesarza Józefa II., Ingenhauza, sławnego fizyka i przyjaciela Franklina, u którego też spotkał się z cesarzem, który z wielką ciekawością wypytywał go o szczegóły co do komisji edukacyjnej, której ustanowienie nazwał szczęśliwą myślą Polaków, wzmagającą cywilizację i u sąsiadów.

Z Wiednia na Kraków przybywszy do Warszawy, zdał sprawę biskupowi płockiemu Poniatowskiemu z podróży i otrzymał polecenie rozpoczynania wykładów dopiero w r. 1782. Król przyjął go też bardzo łaskawie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zastąpioną, bo liczyła 39, na ogólną liczbę 111 wystawców. Wystawa galicyjskich produktów mlecznych była zbiorową, urządzona staraniem wydziału krajowego i zwracała w kołach fachowych powszechną uwagę. Urządzeniem zajął się p. Biedroń, inspektor mleczarstwa w Galicji. Wyroby nasze okazały się nadspodziewanie co do jakości bardzo dobre a masło galicyjskie nawet przewyższało dobrocią inne masła austrjackie.

Rezultat rozdanych nagród jest następujący: Dyplom honorowy przyznano wydziałowi krajowemu za zbiorową wystawę, i p. Janowi Biedroniowi za urządzenie tej wystawy. Srebrny medal państwowy otrzymała firma E Dobrzyńska za mleko, masło i sery, a szczególnie za ser limburski. Srebrny medal państwowy otrzymał Fr. hr. Mycielski z Wiśniowy za sery. Dyplomy honorowe wystawy za masło otrzymali: mleczarnia niżyniecka ks. A. Lubomirskiego i Biedronia w Przemyślu, Józef Myszkowski w Stubnie, Zdzisław Obertyński z Hujcza, Michał Tustanowski w Podmichałowicach, Jan Artwiński w Ostrówku i Andrzej Krukierek w Krośnie.

Srebrne medale wystawy otrzymali: Ludwik Ramułt w Dwerniku, Antoni Skrzyński w Żurawnie, Eustachy Wolski z Hawłowic górnych i mleczarnia łuczanowicka w Krakowie.

Bronzowe medale wystawy za masło otrzymali: Ludwik bar. Wattmann w Rudnie, August Bobrownicki w Drochomyślu, Stanisław Myszkowski w Hruszowicach, Kazimierz Horodyski w Żabińcach i Władysław Kraiński w Jabłońcu.

Dyplomy uznania za masło otrzymal : spółka mleczarska w Tęgoborzy, w Łężach górnych, w Kalembinie, w Szynwałdzie, w Michowie, w Stroniu, w Czudcu, w Królówce, w Czeluśnicy i mleczarnia kółka rolniczego w Osieku; następnie zarządy dóbr w Pełkiniach, w Załuciu i towarzystwo handlowe w Dębicy, również obywatele ziemscy: Wincenty Kraiński w Lesznowatem, Wł. ks. Sapieha w Oleszycach, Adam Jordan w Więckowicach i Tekla Szujska w Laszkach dolnych.

Dla pracowników firmy E. Dobrzyńskiej w Krakowie i Fr. hr. Mycielskiego w Wiśniowej przyznano po 20 koron.

Na uwagę zasługuje firma mleczarska E. Dobrzyńskiej w Krakowie. Przyczyniła się ona wielce do rozwoju przemysłu mlecznego w Galicji. Wyroby serów tej firmy nie ustępują zupełnie obcym wyrobom, mimo tego produkta te nie znajdują należnego zbytu w kraju. Mleko wielokrotne *(Lac Duplex)*, wynalazku prof. dra Jaworskiego, wyrabiane przez firmę E Dobrzyńskiej, ma, jak wiadomo, wielkie znaczenie w lecznictwie, co przyczyniło się do rozpowszechnienia tego mleka w Niemczech. Obecnie objął p. Krotowski zastępstwo tego produktu na Wiedeń.

Tu nadmienić muszę, że jeszcze jeden Polak został nagrodzony medalem srebrnym, jestto p. Krotowski z Hoffstoll obok Wiednia, wychowanek akademji dublańskiej. Majątek jego ziemski jest wzorowo urządony i gospodaruje on wyłącznie tylko robotnikami polskimi. Hoffstoll jest zatem małą osadą polską nad Dunajem.

W dniu zamknięcia wystawy mleczarskiej urządzili pp. Biedroń, Bielikiewicz (zast. firmy Dobrzyńskiej) i Krotowski, pożegnalny bankiet polskich wystawców. Zebranie odbyło wieczór w głównej restauracji na placu wystawowym i liczyło około 30 osób. Obecni byli: br. Doblhoff, prezydent austr. centralnego związku mleczarskiego, prof. dr. Meissl, Wł. Struszkiewicz krajowy inspektor w ministerstwie rolniczem, prof. dr. Winkler, hr. Carpine, zast. przewodniczącego rolniczo-leśnej wystawy, Hochegger i Metzl sekretarze tow. gospodarskiego, br. Krusenstjerna, członek rady nadzorczej akc. stow. „Separator", Lundin, konsul mleczarski z Szwecji, Charousek, inspektor mleczarski, Burkhart, nadworny dostawca i inni. Przy licznych toastach podnoszono wielki rozwój mleczarstwa naszego i zwracano uwagę na ten nowy przemysł w naszym czysto rolniczym kraju. Około północy zakończył bankiet poseł do rady państwa Wł. Struszkiewicz staropolskiem „kochajmy się" i „do widzenia" na przyszłej wystawie mleczarskiej w Krakowie.

Zdobycze osiągnięte na wystawie mleczarskiej, zdaje się nie pozostaną dla produktów mlecznych w Galicji bez materjalnego znaczenia, bo jak mi wiadomo, wiele zamówień otrzymali wystawcy galicyjscy od kupców wiedeńskich.

N. Ref.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15 października.

O godz. 10 przedpoł. w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo pamiątkowe z powodu rocznicy zgonu Kościuszki.

O godz. 6 wiecz. w sali V uniwersytetu posiedzenie Tow. filologicznego.

O godz. 11 rano uroczyste otwarcie roku szkolnego na politechnice.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Belweder", obraz historyczny Bolesławicza; wieczorem „Szatani na ziemi", operetka Souppego.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Hr. Kaz. Badeni, b. prezydent ministrów, przenosi się z końcem bieżącego miesiąca na sezon zimowy z Buska do Lwowa i zamieszka w pałacu marszałka krajowego. — Adwokat dr. Michał Grek powrócił po dłuższej nieobecności do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (15): Jadwigi i Teresy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 4.

Kolej elektryczna. Z dniem 16 bm. rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później, a kończy się o godzinę wcześniej tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyj końcowych o godz. 7 rano, zaś opuszczać będą te stacje o godz. 10 wieczorem.

Na linji „cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 popołudniu do 5 wieczorem.

Otwarcie nowego roku szkolnego na wszechnicy lwowskiej odbyło się wczoraj rano wedle tradycyjnego ceremonjału. O godzinie 9. w kościele św. Mikołaja odprawił ksiądz infułat Zabłocki nabożeństwo w obecności marszałka kraju hr. St. Badeniego, namiestnika hr. Pinińskiego, arcybiskupa księdza Isakowicza, mitrata księdza Bieleckiego, rektora profesora Kadyiego, prorektora księdza Komarnickiego, senatu wszechnicy, słuchaczów obojga płci i publiczności. Berła akademickie, niesione przez pedelów, okryte były kirem z powodu żałoby po śmierci cesarzowej. „Lutnia" śpiewała podczas mszy św.

W auli, udekorowanej bardzo ładnie, zebrało się mnóstwo publiczności, oraz słuchaczki i słuchacze wszystkich wydziałów. Nowy rektor, profesor Kadyi, przemówił, wspominając na wstępie o stracie, jaką poniósł cesarz i o smutnym fakcie wzrostu anarchizmu w Europie. Przechodząc do uniwersytetu lwowskiego, zaznaczył jego rozwój. Zapisało się na ten rok 1540 słuchaczów ogółem — z czego przybyło nowych: prawu 377, filozofji 51, medycynie 31. Wspomniał o nowych nabytkach w instytucie chemicznym i ginekologicznym, o złem umieszczeniu bibljoteki, dla której jednak zakupiono już grunt pod nowy budynek, o uroczystości Śniadeckiego, jaką w roku zeszłym obchodził nasz uniwersytet, o pożegnaniu hr. Pinińskiego przy jego ustąpieniu z katedry i zakończył wezwaniem do młodzieży, ażeby się pilnie uczyła.

Rzęsistymi oklaskami przyjęto mowę nowego rektora, poczem profesor estetyki dr. Jan Bołoz Antoniewicz odczytał swoją pracę pod tytułem: „Zagadkowa świątynia Leonarda da Vinci".

Z rady miasta Krakowa. Pełna rada miasta Krakowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Referent dyr. Rotter przedstawił wniosek o oddanie robót około wodociągów spółce: „Meus, Górski-Rumpel-Waldeck". Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos radni: Kwiatkowski, Szancer, Szpakowski, Pieniążek, Epstein, Styczeń, Staniszewski i Nowacki. Podnosili oni wiele zarzutów, między innymi ten, że należy najpierw mieć pieniądze, a potem dopiero oddawać budowę, dalej, że oferta firmy „Meus-Waldeck" była jakoś szczególnie forytowana i wyróżniona z pomiędzy innych, że firma „Korte" jest poważniejszą i czeską, podczas gdy „Rumpold Waldeck" są Niemcami. W dalszym ciągu podnoszono, że przyjęcie oferty pierwszej stwarzałoby szkodliwy monopol, wreszcie, że rada nie zna dotychczas warunków budowy i dlatego oferty jeszcze zatwierdzać nie może. Ostatecznie rada nie powzięła żadnej uchwały i prezydent zamknął posiedzenie.

Udaremniona komisja. W Majdanie, należącym do skarbu br. Boul, miała się w tych dniach odbyć komisja sądowa, celem odgraniczenia i oddania w posiadanie parceli leśnej. Komisja, której przewodniczył radca sądu p. Harasymowicz, nie mogła załatwić swej czynności, gdyż chłopi stawili groźny opór, wołając, że „zakopią całą komisję do ziemi". Wobec tego komisja opuściła Majdan i zażądała interwencji wojska. Jest to posiew agitatorów socjalistycznych, którzy się w tej okolicy uwijali gęsto podczas wyborów posła z V kurji.

Usiłowana ucieczka więźnia. Onegdaj po południu z krakowskiego kryminału usiłował zbiedz Tomasz Hacuś, który w sierpniu zeszłego roku dokonał w Krowodrzy morderstwa rabunkowego na osobie Kazimierza Szostka. Obecnie już śledztwo zostało ukończone i niebawem miała się odbyć rozprawa przeciw niemu, gdy nagle onegdaj podczas czyszczenia kaźni Hacuś znikł. Zawiadomiony o tem prezydent dr. Morelowski, prowadzący rozprawę przeciw Färberom, zawiesił rozprawę i udał się natychmiast do kryminału, ażeby zarządzić poszukiwania za zbiegiem. Sądzono, że mógł on wskoczyć do kanału i ztąd próbować ucieczki, co wszakże było niemożebne, gdyż kanały w gmachu kryminalnym zamknięte są kratami. Prezydent zarządził poszukiwania w kanałach, osobno zaś po całym gmachu. Odnaleziono Hacusia, skrytego w kącie na dziedzińczyku kryminalnym za szopą, będącą składem zboża. Hacuś zdołał już przepiłować kajdany. Przytrzymanego odprowadzono do kaźni i rozciągnięto nad nim surowy nadzór.

Nowa kombinacja. W czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* czytamy: P. Mikołaj Wassilko z Łukawca, który zdobył mandat sejmowy, jako członek rusko-moskalofilskiej frakcji, obecnie — po rozbiciu się tego obozu — zbliżył się podobno do ruskich narodowców. Jedno z pism miejscowych twierdzi, że p. Wassilko działa w tym wypadku z ramienia klubu rumuńskiego i dąży do utworzenia w sejmie większości z Rumunów i narodowych Rusinów. Większość ta byłaby skierowaną przeciw Niemcom i Polakom. O ile twierdzenia pisma niemieckiego są prawdziwemi, nie umiemy odpowiedzieć. Wiadomo nam tylko, że p. Wassilko parokrotnie konferował z p Stockim i że ten ostatni został nawet zaproszony do Łukawca, gdzie wspólnie z p. Wassilkiem ma otworzyć nową czytelnię ruską. Gdyby istotnie Rusini narodowi utworzyli wspólny obóz z Rumunami, obóz skierowany także przeciw Polakom, natenczas dożylibyśmy nowego objawu ich wdzięczności dla posła Stefanowicza, który tych panów uczynił posłami.

Plaga liszek dotknęła Starą Marchję. Wielkie pola kapusty są zupełnie zniszczone, a ubiegłego poniedziałku pociąg na linji kolejowej Oebisfelde-Magdeburg został w biegu przez wędrujące liszki wstrzymany. Miljony ich osiadły na szynach i na kołach wagonowych i niemało trzeba było czasu, aby tor oczyścić.

W Wiedniu bawią delegaci krajowego Związku przemysłowego we Lwowie pp. Szydłowski i Księżopolski, którzy przybyli, aby upomnieć się o uwzględnianie Galicji w dostawach wojskowych, pocztowych i kolejowych. Delegaci poczynili odpowiednie przedstawienie posłom: Bilińskiemu, Rutowskiemu i Piętakowi, którzy przyrzekli poczynić właściwe kroki u rządu.

W Tow. architektonicznem w Petersburgu wystawiono plany mającego stanąć w Kijowie kościoła rzymsko-katolickiego; planów jest 29 — w końcu listopada ma nastąpić rozstrzygnięcie konkursu.

Banda rabusiów. Do dzienników petersburskich donoszą z powiatu senakskiego na Kaukazie, że od dziesięciu lat grasuje w tym powiecie banda rabusiów, na czele której stoi kobieta, niejaka Barbara Danielja, licząca około 40 lat. Ubiera się ona po męsku, dzielnie jeździ na koniu i doskonale włada zarówno szablą i kindżałem, jak karabinem i rewolwerem lub pistoletem.

Czy żonie wolno listy do męża adresowane otwierać? Pewien małżonek, który ze żoną swoją chciał się rozwieść, oskarżył ją przed sądem berlińskim, że listy do niego przeznaczone wbrew jego woli i rozkazowi otwierała. Sąd ją skazał na 20 marek kary, lub 4 dni więzienia za naruszenie tajemnicy listowej.

Śnieg padał w czwartek wieczorem we Lwowie dużymi płatkami. Św. Marcin zdystansowany równo o miesiąc.

Dowcip. Na czwartkowem posiedzeniu rady miasta Lwowa, jak czytelnicy dowiedzą się z podanego poniżej sprawozdania, uchwalono wnieść rekurs przeciwko znanemu pismu namiestnika do prezydjum rady w sprawie stanu wyjątkowego. Ogromna większość rady, licząca przeszło 50 głosów, oświadczyła się za rekursem — tak, iż wniosek prof. Głąbińskiego, aby rekursu nie wnosić, zyskał tylko dwa głosy: prof. Ćwiklińskiego i ks. Lenkiewicza. W chwili, gdy ci radni podnieśli ręce, odezwał się ktoś w sali: „Wiecie, dlaczego ks. Lenkiewicz głosuje za wnioskiem prof. Głąbińskiego? — Bo bez księdza nie mógłby być pogrzebanym".

Ogień kominowy wybuchł onegdaj przy ul. Berka l. 6, ale zaraz został ugaszony.

Upadnięcie z rusztowania. Jan Hozowski, robotnik zajęty przy budowie rzeźni miejskiej, spadł wczoraj wraz z rusztowaniem z znacznej wysokości i potłukł się bardzo. Hozowskiego opatrzyła stacja ratunkowa, poczem odstawiono go do domu.

Stratowanie dziecka. Onegdaj rano około godz. 10 przejeżdżał przez plac Strzelecki w największym galopie konno żołnierz w mundurze piechotnego pułku węgierskiego, prawdopodobnie sługa oficerski. Wtem z bramy kamienicy l. 3 wybiegła sześcioletnia dziewczynka imieniem Mincia, córka strażnika miejskiego Bazylego Dziecimska i dostała się pod kopyta pędzącego konia. Biedne dziecię zostało strasznie pokaleczone. Wśród kilku ran, najcięższą i najboleśniejszą jest złamanie kości skroniowej. Pokaleczoną odstawiono na stację ratunkową, a stąd po opatrzeniu do szpitala św. Zofji, gdzie natychmiast dokonano operacji. Stan dziecka jest tak groźnym, że lekarze zwątpili o jego życiu. Bohater zaś tej tragedji umknął w kierunku ulicy Kurkowej.

Karygodna złośliwość. Onegdaj wieczorem została na placu Krakowskim zarobnica Teodora Rębień, która przechodziła tamtędy z jednorocznem dzieckiem na ręku, tak silnie trąconą z tyłu, że dziecko upadło jej z rąk na trotuar i silnie się pokaleczyło. Czynu tego dopuścił się niejaki Joel Pick i to umyślnie dla zabawki. Picka nie zdołał aresztować stójkowy, gdyż umknął do sąsiedniej kamienicy.

Dla zabawki. Trzech wyrostków, dzieci lokatorów domu przy ulicy Krzywej pod l. 8, wybiło onegdaj wieczorem dla zabawki trzydzieści dwie szyb w kamienicy pod l. 19 przy tej samej ulicy. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności policyjnej.

Napad na ulicy. S. D., syn piekarza, idąc onegdaj wieczorem przez plac Krakowski obok dwóch z widzenia mu znanych, w Zamarstynowie zamieszkałych mężczyzn, nastąpił jednemu z nich na nogę. Pomimo, że D. ich przeprosił, nie byli oni zadowoleni, lecz szli za nim ulicą Żółkiewską, a obok klasztoru OO. Bazyljanów, gdzie chwilowo nie było więcej przechodniów, napadli go i usiłowali zedrzeć mu kapelusz i wyrwać portmonetkę z kwotą 3 zł. 50 ct. z kieszeni i zegarek. Gdy D. jednak nie dał sobie tych rzeczy zabrać, wyrwał mu jeden z napastników laskę z ręki, poczem obaj umknęli. Policja zarządziła poszukiwania.

Od Administracji.

Dla przedmieścia Łyczakowskiego, zamawiać i nabywać można „Dziennik polski" w handlu korzennym p. Fr. Czarnieckiego.

*** Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 6 października rb. w Pacykowie powiat Stanisławów w przeciągu jednej godziny zniweczył pożar doszczętnie 31 gospodarstw włościańskich, wraz z całem już nagromadzonem zbożem, paszą, kartoflami itp. tak, że dziś około 200 dusz znajduje się bez dachu i bez najpotrzebniejszych sprzętów, odzieży i chleba. Szkoda wynosi około 30.000 zł, a tylko 5.600 zł. było ubezpieczonych. Podpisany komitet zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym pogorzelcom, według możności, datkami jakimikolwiek, by nędzy tych biedaków ulżyć i jeszcze przed zimą ich okropną egzystencją obecną złagodzić. — Kto zaraz daje, dwa razy daje! Łaskawe datki prosimy nadsyłać do ks. Nawrockiego, proboszcza w Pacykowie. Pacyków, dnia 8 października 1898. Komitet miejscowy: *Mieczysław Brykczyński, Mikoła Dżus, Henryk Linderski, Ołeksa Adamowicz, ks. Aleksy Nawrocki, Stach Wojewoda.*

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 dla młodzieży szkolnej: „Belweder", obraz historyczny w 3 aktach Bolesławicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Souppego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Indigo", operetka w 4 aktach Straussa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pod białym koniem", komedja w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Zalewskiego. Drugi występ p. Gustawa Fiszera; we wtorek po raz pierwszy „Bal w operze", operetka w 3 aktach Ryszarda Heubergera; w środę i we czwartek „Bal w operze"; w piątek „Szalawiła", komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 14 października

(Telegram od ministra Jędrzejowicza. — Gazownia miejska. — Zatarg rady miejskiej z namiestnikiem o stan wyjątkowy).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia prezydent dr. Małachowski odczytał telegram ministra dla Galicji Jędrzejowicza, który dziękuje za uznanie, jakie mu rada wyraziła z powodu skutecznego poparcia sprawy akademji handlowej we Lwowie.

Następnie uchwalono zapłacić towarzystwu gazowemu w Dessau za inwentarz i zapasy w gazowni lwowskiej z okazji jej przejścia w zarząd miasta 58 170 zł. oraz wybrać stałą komisję z dziewięciu członków, któraby się zajmowała sprawami gazowni.

Prof. Gryziecki zabrał następnie głos imieniem komisji prawniczej i przedstawił sprawę znanego pisma namiestnika wystosowanego do rady miejskiej z powodu jej uchwały, domagającej się zniesienia stanu wyjątkowego. Wywody jego brzmiały w streszczeniu tak:

Ustawa zasadnicza z r. 1867 pozwala każdemu wyjawiać swoje zdanie i to zarówno osobom prywatnym, jak korporacjom, a więc i radom miejskim, przyczem jest obojętnem, czy odnośna sprawa wybiega po za jej zakres działania. Na tej podstawie oparta, rada miasta Lwowa miała pełne prawo wyrazić swą opinję w sprawie stanu wyjątkowego bez czyjegokolwiek pozwolenia i z tego powodu zwrot w piśmie namiestnika, iż prawo objawiania sądu „mo globy" być radzie przyznane, należy chyba rozumieć tak, że prawo to może być wykonywane tylko w granicach ustaw — co jest przewidziane w patencie z r. 1867.

Reskrypt jednak orzeka, że uchwała rady pod względem formy i treści przekracza granice jej uprawnienia. Co do treści, to możnaby upatrywać przekroczenie tylko w tem, że uchwałę zakomunikowano namiestnikowi, co do formy, to chyba chodzi o słowa „niepotrzebny i z ustawami niezgodny" i o zakomunikowanie uchwały „w krótkiej drodze".

Ponieważ jednak art. XIII. ustawy zasadniczej pozwala wypowiadać opinję także przed drugimi, a więc tem samem zakomunikować ją namiestnikowi, więc niema w tym wypadku żadnego przekroczenia. Forma nie jest także sprzeczna z ustawami. Komisja prawnicza sądzi więc, że wydany przez namiestnika „zakaz" wykonania uchwały rady miejskiej nie da się prawnie uzasadnić i doradza wnieść przeciwko niemu rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby uzyskać ochronę swoich praw obywatelskich na przyszłość.

Referat prof. Gryzieckiego nagrodzono rzęsistymi oklaskami, poczem odbyła się dyskusja.

Prof. ekonomji Głąbiński postawił wniosek przejścia do porządku nad zdaniem komisji prawniczej, ponieważ zakomunikowanie namiestnikowi uchwały rady „w krótkiej drodze" było nieprawnem. Oprócz tego sądzi prof. Głąbiński, że „prowadzenie wojny z namiestnikiem jest szkodliwe dla miasta", więc i ten wzgląd oportunistyczny powinien zaważyć.

Prof. Soleski nie podziela zdania poprzedniego mowcy. Każdemu obywatelowi wolno na audjencji wyrazić swoją opinję namiestnikowi — tem bardziej prezydentowi miasta, działającemu z upoważnienia rady. Mowca nie lęka się straszaków p. Głąbińskiego, bo zna namiestnika i zanadto ceni jego charakter, aby go miał posądzać o kierowanie się osobistemi pobudkami w sprawach tyczących się dobra ogółu.

P. Romanowicz nie sądzi, aby strzeżenie praw obywatelskich mogło być uważane za wojnę z kimkolwiek i ubolewa nad przypuszczeniem p. Głąbińskiego co do ewentualnej niechęci namiestnika dla miasta. Byłoby bardzo smutno z nami, gdyby w rzeczach publicznych rozstrzygała prywata.

P. Rewakowicz sądzi, że p. Głąbiński jest odosobnionym chyba w całym Lwowie. Obywatele powinni świecić przykładem młodzieży, aby nabierała szacunku dla praw obywatelskich, nie dla złotych kołnierzy. Co do ostrzeżenia prof. G. mówca sądzi, że nie należy być bardziej papieskim, niż sam papież, bo przecież namiestnik sam zaznaczył, że rada może rekurować.

W głosowaniu wniosek prof. G. otrzymał 3 głosy (głosowali oprócz wnioskodawcy: ks. Lenkiewicz i prof. Ćwikliński) — przeszedł więc wniosek komisji. Rekurs zostanie wniesiony.

Z izby sądowej.

(Zbrodnia morderstwa).

(Sprawozdanie telefoniczne).

Kraków 14 października. Na popołudniowej rozprawie przeciwko Färberom składała zeznania Chudybowa, wdowa po Józefie Chudybie, która podaje, że jej zdaniem, Färberowie zamordowali jej męża. Na zapytanie obrońcy dra Goldhammera odpowiada świadek, że nigdy nikomu nie mówiła o tem, iż mąż jej był najęty do dozorowania browaru Färberów.

Jan Wongiel zeznaje, że widział krew na kamieniach, jakby zmytych.

Teofila Kraupowa również widziała ślady krwi i to nawet w sieni domu Färberów. Była kasjerką w „Spółce handlowej" w Zakopanem i stwierdza, że Färberowie robili konkurencję hr. Wł. Zamoyskiemu. Dalej podaje, że opuścić musiała swą posadę, z obawy przed krewnymi Färberów. Podczas śledztwa domagała się Kraupowa, ażeby aresztowano służącą Färberów, bo jej się zdawało, że ta wie wszystko dokładnie.

Katarzyna Woźniczek, gospodyni z Szaflar, widziała ślady krwi na kamieniach, próbowała je nawet ścierać fartuchem i krew rzeczywiście puszczała; nie była to więc ruda żelazna.

Marcin Bujak, W. Chudyba i Wiktorja Gal zeznali również, że spostrzegli ślady krwi.

Kiwa Heller, sąsiad zabitego Chudyby, zeznaje, że widział na kilka dni przed wypadkiem, jak Chudybowa biła swego męża, przydusiła go nawet kolanami do tego stopnia, że Józef Chudyba krzyczał: gwałtu!

Chudybowa przeczy tym zeznaniom, natomiast córka Kiwy, Franciszka (?) Heller, potwierdza w zupełności zeznania swego ojca, oraz demonstruje, w jaki sposób Chudybowa maltretowała swego męża.

Na tem o godzinie 9½ wieczorem przerwał p. przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kraków 14 października. W rozprawie przeciw Färberom przesłuchiwano dziś w dalszym ciągu świadków Wiktorję Bielańską, służącę Färberów, Jędrzeja Majerskiego, Jana Skwarka, Jana Almasy'ego, szynkarza propinacyjnego w Szaflarach i Jakóba Beutha.

O godzinie 1 rozprawę odroczono do godz. 4 po południu.

Rada państwa.

Do komisji budżetowej wybrani zostali: D'Angeli, Malfatti, Jaksch, Schlesinger, Weisskirchner, Lupul, hr. Palffy, hr. Wolkenstein, Kathrein, Kaltenegger, Tusel, Zaunegger, Mauthner, Barwiński, Vukovics, Krek, Gregorčič, Eugenjusz Abrahamowicz, Czecz, Kozłowski, Lewicki, Milewski, Piętak, Rittner, Rutowski, Treuinfels, Fournier, Menger, Nitsche, Pergelt, Russ, Verkauf, Grabmayr, Schwegel hr. Stürgkh, Forcher, Paweł Hofmann, Kienmann, Lemisch, Brzorad, Fořt, Janda, Sylvester, Kramarz, Pacak, Stransky, Zaczek, Kurc.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 14 października. Niemieckie stronnictwo ludowe wydało komunikat, w którym z ubolewaniem przyjmuje do wiadomości wystąpienie Bareuthera. Klub wyraził jednogłośnie przekonanie, iż wystąpienia tego powodem nie jest zachowanie się klubu i że utrzymanie jedności jest koniecznie wskazanem. Klub i na przyszłość, wierny swoim zasadom, będzie prowadził taką politykę, jaka doprowadzi do zwycięztwa ludu niemieckiego. W pierwszym rzędzie znajduje się jak dawniej usunięcie rozporządzeń językowych i obalenie obecnego wrogiego Niemcom systemu; właśnie z tego powodu, jak również z ważnych względów ekonomicznych należy przeszkodzić przyjściu do skutku ugody badeniowsko-thunowskiej z Węgrami. Zarząd otrzymał już 6 b. m. polecenie zapewnić sobie poparcie innych stronnictw, aby nietylko próbowano ten cel osiągnąć, ale go z całą pewnością osiągnięto.

Wiedeń 14 października. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji ugodowej pod przewodnictwem p. Bilińskiego. Obecni byli na niem także ministrowie Thun, Kaizl, Kast i Dipauli.

Prezes oświadczył, że ma zamiar rozpocząć dyskuję jeneralną o wszystkich sprawach ugodowych, następnie należy wybrać trzy subkomitety, których obrady byłyby tajne o tyle że byłyby dostępne tylko dla członków komisji. O sprawozdaniach tych komitetów nic byłoby już dyskusji jeneralnej — dlatego też stawia wniosek formalny: Dyskusja jeneralna nad wszystkiemi sprawami rozpoczyna się natychmiast. O sprawozdaniach subkomitetów nie będzie dyskusji jeneralnej, lecz rozpocznie się natychmiast dyskusja szczegółowa.

Wywiązała się nad tem dłuższa dyskusja, w której między innymi brali udział Lorber, Steinwender, Verkauf, Auspitz.

Stuergkh ubolewał nad tem, że wobec istniejącego bez wątpienia zamiaru pracowania poważnie nad ugodą, prowadzoną jest rozprawa nad formalną kwestją, czy ma być jeneralna dyskusja nad tem, lub owem sprawozdaniem, co zabiera wiele czasu.

Menger powiada, że nie należy zapominać, iż chodzi tu o najważniejsze połączenie spraw, jakie mają być jeszcze przedłożone izbie. A mianowicie chodzi tu nietylko o traktat handlowo-celny, nie tylko o bank, ale także o przedłożenia puszczające w ruch setki miljonów, jak regulacja waluty, podwyższenie i podział podatków konsumcyjnych, podział pewnej części zysku między kraje koronne. Daleko stosowniej by było, aby te przedłożenia, które należą do jednej grupy, poddać osobno dyskusji jeneralnej, gdyż z jednej dyskusji bynajmniej nic się na czasie nie zyska. Chybionem jest również trzymanie w tajemnicy obrad subkomitetów. Na posiedzeniach tych może być obecnych 48 posłów, więc mimowoli niema gwarancji tajności obrad.

Wniosek prezesa przyjęto w pierwszej części jednogłośnie, w drugiej 25 głosami przeciw 19. Natomiast wniosek wyboru trzech subkomitetów i tajności ich obrad, [illegible]pnych tylko dla członków komisji, nie przy[illegible] jeszcze pod głosowanie.

Prezes zawiadomił, że komisja w dniach, w których będą posiedzenia izby, obradować będzie wieczorem, w dniach, w których posiedzenia nie będzie, przedpołudniem.

Gross wskazał na oświadczenie Banffyego z d. 8 bm, z którego wynika, że rząd węgierski w danym wypadku ma zamiar uregulować stosunek do Austrji w sposób antikonstytucyjny; za ten zamiar nie możemy czynić odpowiedzialnym rządu austrjackiego, ale Banffy powiedział także, że uczyni to w chwili, gdy przedłożenia w Austrji nie będą przyjęte bez zmian. Można więc przypuszczać, że rząd austrjacki zobowiązał się wobec węgierskiego, iż przeprowadzi przyjęcie ugody bez zmian i zgodził się na uregulowanie kwestji w sposób przeciwny konstytucji.

Hr. Thun w odpowiedzi na to oświadcza, iż pytano go się, w jaki sposób zamierza wypełnić obowiązek nałożony przez węgierską ustawę I z r. 1898, która powiada, że jeżeli przedłożenia nie będą mogły być wniesione do izby przed 1 maja 1898, rząd węgierski ma zrobić propozycje co do samodzielnego uregulowania kwestji. Obecnie przedłożenia są wniesione, a więc chwila, wymieniona przez Banffyego, nie nadeszła.

Co do oświadczenia Banffy'ego, że przedłożenia muszą być przyjęte bez zmiany, to znaczyło to zdaniem jego — Thuna — tylko, iż oba rządy mają się starać o przyjęcie ugody bez zmiany.

W dalszym ciągu powiada hr. Thun, że wobec tego, iż zabrano się do pracy nad ugodą z całą powagą, nie widzi potrzeby omawiania tego, coby się stało, gdyby obrady nie mogły być podjęte.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś

Praga 14 października. Do dzienników czeskich donoszą z Wiednia, że opozycja niemiecka wytrwać chce w dotychczasowej taktyce, mimo, że gabinet wyraźnie skłonił się ku prawicy. Opozycja liczy na to, że rząd mimo to nie znajdzie większości dla ugody i zmuszony będzie ustąpić miejsca gabinetowi bar. Chlumecky'ego, który przeprowadzi ugodę przy pomocy Niemców.

Ta taktyka Niemców — piszą dzienniki czeskie — jest dla hr. Thuna bardzo niebezpieczną. Rząd przeszkodzić temu może, przystępując zupełnie i bez zastrzeżeń do programu, wyrażonego w projekcie adresu większości. W ten sposób jedynie zwalczy rząd nieufność stronnictw słowiańskich. Inna droga, którą, jak się zdaje, obrał hr. Thun, to jest szukanie większości dla poprawionych przedłożeń ugodowych, nie doprowadzi do celu, jeżeli rząd nie zadowolni usprawiedliwionych życzeń ludów słowiańskich, a w szczególności Czechów.

Czesi dotychczas z umysłu nie brali udziału w dyskusji ugodowej, żeby zachować wolną rękę. Czescy posłowie mieć zawsze będą przed oczyma prawne, polityczne kulturne i narodowe zdobycze, a z drugiej utrzymanie silnego związku większości i wyposażenie go w polityczne znaczenie i siłę, której potrzebuje do działania.

Tylko w ten sposób uzyska się cel, mianowicie osłabienie i rozbicie stronnictw niemieckich, a przez to uzdrowienie stosunków politycznych.

Wiedeń 14 października. Przed posiedzeniem izby odbyło się dziś posiedzenie komisji legitymacyjnej, na którem wybrano referentów dla całego szeregu wyborów, przeciw którym żadnego nie wniesiono protestu. P. Daszyński postawił wniosek, aby posłowie, których wybór zaprotestowano, nie mogli być referentami dla innych zaprotestowanych wyborów swoich kolegów klubowych.

Przemawiali za tym wnioskiem pp. Noske, Schücker i Olszewski, przeciw młodoczeski poseł Dyk. W głosowaniu 18 głosami przeciw 13, wniosek Daszyńskiego odrzucono.

Wiedeń 14 października. Przed posiedzeniem izby poselskiej zebrały się dziś na naradę kluby wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i chrześcijańsko-socjalny. Naradzała się również komisja budżetowa.

Wiedeń 14 października. *N. fr. Presse* występuje przeciw p. Bilińskiemu z powodu wniosków formalnych, jakie postawił na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej. Organ ten sądzi, że p. Biliński tem ograniczeniem dyskusji chciał drażnić opozycję i radzi, aby w przyszłości takich środków się nie chwytano, bo następstwem ich będzie tylko przewlekanie obrad.

Wiedeń 14 października. Komisja budżetowa ukonstytuowała się dziś, wybierając przewodniczącym p. dr. Zaczka, zastępcami przewodniczącego br. Schwegla i dr. Piętaka, sekretarzami pp Weisskirchnera, Kreka, Gregorcica, Lewickiego, Verkaufa, Sylvestra, Kurza i Jandę.

Pp. Sylvester i Verkauf oświadczyli, że wyboru ani też żadnej innej funkcji z powodu panujących obecnie stosunków politycznych przyjąć nie mogą. Następnie odbyła się dyskusja nad ustawą w sprawie polepszenia płac sług. Po przemówieniach pp. Pacaka, Piętaka, Verkaufa, Brzorada, Lewickiego, Abrahamowicza, Czecza i innych, wybrała komisja referentem dla tej ustawy p. dr. Piętaka,

Wiedeń 14 października. *Deutsches Volksblatt* zapowiada dziś w artykule wstępnym bliskie przesilenie gabinetowe i ustąpienie hr. Thuna. O przesileniu mówiono też wczoraj żywo w parlamencie i w korytarzach izby.

Ostdeutsche Rundschau polemizuje z wczorajszym artykułem *N. fr. Presse*, zwróconym przeciw obstrukcji i twierdzi, że właśnie zwolennicy taktyki obstrukcyjnej, pragnący przeszkodzić obradom ugodowym, są prawdziwymi przyjaciółmi państwa, ugoda bowiem z Węgrami kładzie kres istnieniu monarchji austro-węgierskiej.

Organ Wolfa ogłasza również szereg telegramów i pism gratulacyjnych z uznaniem dla p. Bareuthera za jego wystąpienie z niemieckiej partji ludowej.

To samo pismo donosi, że za przykładem Bareuthera pójdzie jeszcze dziesięciu innych posłów, ci sami, którzy się absentowali na wczorajszem posiedzeniu klubu. Tylko dzięki ich nieobecności zapadła jednogłośnie uchwała z ubolewaniem z powodu wystąpienia Bareuthera.

Wiedeń 14 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Stapiński przedłożył wniosek o u[illegible]owienie nieerarjalnych urzędów pocztow[illegible]. Pp. Bojko i Krempa wnoszą interpelację, w której żalą się na postępowanie lwowskiej dyrekcji kolei państwowych. — W drugiej interpelacji zanoszą ci sami posłowie skargę na żandarmów w Galicji.

Prezes gabinetu hr. Thun odpowiada na szereg interpelacyj dawniej wniesionych, między innemi na interpelację w sprawie ekscesów antiwłoskich, jakie po zbrodni genewskiej miały miejsce w Parenzo i Tryjeście. Co do ekscesów w Tryjeście podniósł hr. Thun, że rząd austrjacki przykłada jak największą wagę do utrzymania dobrych stosunków z królestwem włoskiem i z całą energją będzie występował przeciw wszelkim antiwłoskim wybrykom.

Następnie odpowiedział hr. Thun na interpelację, jak austro-węgierski urząd spraw zagranicznych zachował się wobec pokojowej noty hr. Murawjewa. W odpowiedzi tej zaznaczył hr. Thun, że ministerstwo spraw zagranicznych w odpowiedzi swej oświadczyło, iż z radością wita tę humanitarną myśl i dalekiem jest od tego, ażeby robić jakiekolwiek trudności w zrealizowaniu tego pokojowego projektu, przeciwnie, będzie rząd Austro-Węgier o ile możności popierał ten projekt (oklaski). Nie potrzebuję dodawać, — rzekł hr. Thun — że i ja podzielam najzupełniej zapatrywania, wyrażone w tej odpowiedzi ministra spraw zagranicznych. Myśl cara Mikołaja II powitały zresztą wszystkie rządy bardzo sympatycznie. Jakkolwiek wiem, że urzeczywistnienie tej myśli napotka na poważne trudności, życzę jej jednak z całego serca powodzenia.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszej debaty nad przedłożeniami, dotyczącemi prowizorjum budżetowego.

Jako mowca *contra* p. d'Elvert zarzuca rządowi, że jest niekonstytucyjnym. Po upadku Badeniego, który wywołał obecne zamięszanie w państwie, i po bezskutecznych usiłowaniach br. Gautscha należało się spodziewać, że poprawią się stosunki w Austrji i że następne rządy uważać będą konstytucję jako nietykalne palladjum. Tymczasem stało się przeciwnie.

Rząd hr. Thuna zrobił jak najszerszy użytek z § 14 i przygotowuje rządy absolustyczne. Zarysy językowe hr. Thuna były tylko dla Czechów korzystne, hr. Thun wstydził się je nawet opublikować. Dziś już i na Morawach panuje rozgoryczenie w sprawach językowych. Wszystko to wina hr. Thuna.

Rząd, który przekracza konstytucję, nie jest rządem austrjackim. Taki rząd załatwia tylko interesy pewnej grupy, nie zaś interesy państwa austrjackiego.

Rząd jest narzędziem małej ale potężnej grupy feudalnej szlachty, która, jak historja uczy, działała zawsze na szkodę państwa.

Mówca krytykuje dalej rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie zachowania się sędziów, widzi w tem konfiskatę politycznych praw sędziów w ich niezawisłości, takie postępowanie prowadzi do urzeczywistnienia zasady *stat pro ratione voluntas*.

Następny mówca p. Grabmayr (wiernokonstytucyjna wielka własność) oświadcza, że stronnictwo jego miało nadzieję, iż hr. Thun naprawi błędy swoich poprzedników. Przeciwnie, hr. Thun kroczy dalej po tej samej drodze, nie można się więc dziwić, że stronnictwo mówcy wobec stanowiska gabinetu w sprawie sporu językowego nie może mieć do niego zaufania. Mimo to jednak stronnictwo mówcy będzie głosowało za odesłaniem przedłożenia do komisji.

P. Rieger (socjalista) twierdzi, że stan wyjątkowy zniesiony został tylko w tych powiatach, w których były właśnie rozruchy antisemickie, natomiast trwa dalej tam, gdzie istniały organizacje socjalistyczne.

Na tem dyskusję przerwano.

Następnie kilku mowców przemawiało w sprawie wniosków nagłych o niesienie pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Między innymi przemawiał p. Szajer w sprawie pomocy dla powiatu kolbuszowskiego, nawiedzonego w tym roku klęską gradobicia.

Na tem o godz. 3 min. 15 posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godz. 11 rano.

Zamach stanu w Paryżu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Paryż 14 października. *Matin* donosi, że niektórzy mężowie polityczni zwrócili uwagę Brissona, że podczas nieobecności ministra wojny Chanoine'a, przygotowywany jest jakiś zamach. Informatorzy owi mieli podać fakta i nazwy osób, które w zamierzonym zamachu miały brać udział. Wskutek tego minister wojny wstrzymał swój wyjazd do Châlons.

Wiedeń 14 października. Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Paryża, że rząd fancuski ma mieć w ręku wszystkie nici konspiracji, przygotowywanej przez wojsko.

Radykalni dziennikarze republikańscy odbyli wczoraj wieczorem wspólne posiedzenie w redakcji *Aurore*, której rezultatem było publiczne ogłoszenie niektórych szczegółów projektowanego zamachu.

Dzienniki te donoszą, że rząd odkrył, iż w sprawę tę zamieszane jest wojsko i klasztor Jezuitów przy Rue des Portes, a mianowicie głównie: jenerał Boisdeffre i prowincjał Jezuitów Père du Lac.

Brisson ma według relacji *N. f. Presse* szczegóły zamachu podać do wiadomości całej Francji. Dzienniki twierdzą, iż on przez wykrycie tego zamachu uratował republikę.

Pierwsze dowody przeciw Boisdeffrowi otrzymał Brisson z aktów sędziego śledczego Bertulusa. Z listów znajdujących się w tych aktach wynikało, że Boisdeffre pozostawał z Esterhazym w ścisłych stosunkach, tymczasem podczas rozprawy Boisdeffre zeznał, iż wcale nie znał Esterhazego.

Dalej władze wojskowe skoncentrowały w Paryżu większą liczbę wojska, aby mieć się na czem oprzeć w razie wybuchu

Dzienniki przeciwnego obozu (antidreyfusowskie i monarchistyczne) drwią sobie z tych odkryć i twierdzą, iż cała historja o zamachu wyssana jest z palca.

Paryż 14 października. Radykalne dzienniki donoszą, iż Boisdeffre schodził się codziennie z prowincjałem Jezuitów i prowadzili tajne narady. W schadzkach tych brał udział także jenerał Zurlinden.

Oficerów usposobionych republikańsko prawie wszystkich przeniesiono z Paryża na prowincję, a do Paryża sprowadzono oficerów usposobionych monarchicznie.

Zamach był przygotowany na jutro, sobotę. Minister wojny miał jutro wyjechać do Châlons.

Zastępca jego, który miał przez jutro ująć za niego ster rządów ministerstwa wojny, był zupełnie oddany sprawie. Miało to ułatwić zamach. Minister wojny zaniechał naturalnie wyjazdu i pozostaje w Paryżu.

W Paryżu skoncentrowano 25.000 wojska. Celem wywołania rozruchów przygotowywano rozruchy uliczne. Najęto ludzi, którzy mieli jutro przebiegać ulicami i krzyczeć; „à bas la France, à bas l'armée.“ Wówczas miało wkroczyć wojsko, które okrzyki te miały obrażać i ogłosić stan oblężenia, objąć rządy i wykonać zamach. Brisson ma mieć listę 90 osób, zamieszanych w rozruchy, które zostały już aresztowane.

Paryż 14 października. *Petite Republique* donosi, że także prezydent Faure był zamieszany w projektowany zamach.

Matin zaś sądzi, że konspiracja ta była skierowaną tylko przeciw rządowi, a nie prezydentowi rzeczypospolitej.

Paryż 14 października. Poważna opinja publiczna całą historję o zamachu uważa za nową sztuczkę zwolenników Dreyfusa. Celem tej historji ma być osłabienie znaczenia armji, która dotychczas jedyna pozostała niedostępną dla prądów radykalnych i silną dzierży w rękach władzę.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Grac 14 października. Pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej odbędzie się 25 bm. Na porządku dziennym wybór burmistrza. Uważanem jest za rzecz pewną, iż wybrani zostaną wszyscy dawniejsi funkcjonarjusze.

Paryż 14 października. Jak słychać, udzielił referent Bard pozwolenia adwokatowi Dreyfusowej, Mornardowi, zajrzeć do aktów.

Wenecja 14 października. Para niemiecka zamieszkała w pałacu królewskim, dokąd się udała w gondoli dworskiej.

Genewa 14 października. Prokurator ukończył akt oskarzenia przeciw Luccheniemu i żąda kary według § 252 ustawy karnej genewskiej, tj. dożywotniego więzienia.

Londyn 14 października. W miejsce Curzona mianowany dotychczasowy sekretarz parlamentarny w ministerstwie wojny Brodrick.

Wenecja 14 października. Po śniadaniu w pałacu rozmawiał cesarz Wilhelm z prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, król Humbert zaś z Buelowem. Po południu odjechała para cesarska na statku „Hohenzollern“ w dalszą podróż. Królestwo włoscy odjechali wieczorem z powrotem do Monzy.

Odessa 14 października. Kongres młynarski postanowił prosić rząd, aby z powodu znacznego spadku cen na mąkę, wyznaczył za przykładem innych państw premje wywozowe na zboże.

Temesvar 14 października. Między Jabłonicą i Mehadia wykoleiła się lokomotywa pociągu towarowego. Kilka osób z personalu odniosło lekkie kontuzje. Komunikację wkrótce przywrócono.

Paryż 14 października. Wczoraj rano po większej części robotnicy podjęli robotę na nowo. Wojsko jednak strzeże w dalszym ciągu tych, którzy nie chcieli strejkować. Strejk robotników ziemnych można uważać za skończony.

Paryż 14 października. Wydział syndykatu robotników kolejowych oświadczył się 12 głosami przeciw 11 za strejkiem powszechnym. Syndykat ten obejmuje tylko 5% wszystkich robotników kolejowych.

Paryż 14 października. Strejk robotniczy przybiera coraz większe rozmiary. Do bastówki przyłączyli się robotnicy budowlani.

Paryż 14 października. Niektóre dzienniki donoszą, że prezydent republiki Faure układa pamiętnik swego życia z ostatnich lat, tj. z okresu, w którym piastuje godność prezydenta. Aby nikt nie dowiedział się, co zawiera ten pamiętnik, nie dyktuje on go sekretarzowi, lecz swej córce Łucji.

Paryż 14 października. W Lugdunie, Grenobli i Rouen skonsygnowano w koszarach wojsko. Dworce kolejowe w wielu innych miastach obsadzono wojskiem wobec tego, że syndykat służby kolejowej uchwalił przystąpić do jeneralnej bastówki. Wczoraj wieczorem odbyło się w giełdzie robotniczej zgromadzenie robotników budowlanych, na którem uchwalono przystąpić do jeneralnej bastówki. Na paryskim dworcu kolei wschodniej znajduje się 120 żołnierzy z korpusu inżynierskiego, aby w razie potrzeby pełnić służbę za bastujących.

Towarzystwa kolei północno-zachodnich nie obawiają się wprawdzie przerwy w komunikacji, lecz przez ostrożność przedsiębiorą rozmaite zarządzenia na wypadek, gdyby w nocy wydarzyły się jakie zaburzenia. Wszystkie dworce kolejowe w Paryżu obsadzono wojskiem, a przeciw radzie zawiadowczej syndykatu służby kolejowej wytoczono śledztwo za naruszenie ustawy z r. 1884.

Paryż 14 października Syndykat robotników oświadczył, iż dziś się rozpocznie jeneralny strejk robotników kolejowych. Syndykat zapewnia, że gdyby Francja była dziś w niebezpieczeństwie, wszyscy robotnicy powrócą natychmiast do swych obowiązków.

Petersburg 14 października. Spadł tu wczoraj obfity śnieg i poprzerywał w wielu miejscach druty telegraficzne.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14 października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 37, Węg. Kredyty 377·50, Anglobanki 154 25, Wiedeński „Bankverein“ 261·—, Unjony 291·75, Laenderbank 222 —, Sztacbany 347·75, Lombardy 72 —, Elbetahle 261·50 Kolej północno-zachodnia 245 —. Tytuniowe 129 50, Rima 255 75. Alpiny 180·60, Renta majowa 101·30. Węg. renta koronowa 97 90, Losy tureckie 58 10 Marki niemieckie —·—.

Berlin 14 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220·75 (352·32) Sztacbany 147·75 (347·63), Lombardy 31 40 (73·51) Disconto 195·50. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 14 października Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298 37 (352 67). Sztachany 294·62 (348 55). Lombardy 64·62 (73·68), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 195 60. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14 października godz. 2 min. —

Alpiny	179 50	Galic. oblig. prop.	97·10
Akcje kredytowe	352 25	Wied. losy	—
Kredyty węg.	378·50	Akcje tytoń.	128·50
Anglobanki	154·50	4% Poż. krajowej	
Unjony	292 —	z roku 1893	97·—
Ludwiki	— —	Elbethale	261 50
Nordbany	—·—	Landerbanki	222·—
Lombardy	72 —	Renta złota węg.	119 80
Losy tureckie	58 20	Bankvereiny	261 50
Staatsbany	347 75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127 75

Z Izby handlowej i przemysłowej

Lwów 14 października 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 212·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291 — do 294 — Banku hipot po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kred gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205 — do 212 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron - 205 zł. w. a. 263 — do 268 —. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110 70 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 70 do 98·40. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95 70 do 96·40

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20 Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98 20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·10 do 97 8) Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95 2) do 95 9)

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28 50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27 2) do 1·28·20. 100 marek niem. 58 70 do 59·20

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 października 1898 r.

HOTEL ŻORZA. S. ks. Lubomirscy z Równego. W. Kownacka z Świtarzowa. K. hr. Dzieduszycki z Sichowa. R. kniaź Puzyna z Piadyki. E. Kunz z Hawryłaka. K. Osłaszewski z Grabownicy. L. Szawłowski z Przewłoki. F. Gurkowski ze Stryja. B. br. Popper z Budapesztu. F. br. Loewenstein z Wygody. P. Swesznikoff z Dubna. S. Szlubowski z Królestwa Pol. J. Domasiewicz ze Schodnicy. M. Tchorznicka, Z. Boblewska z Nadyby.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. T. Sobańska z Krakowa. L. hr. Dębicki z Jaworowa. A. M. Daniel z Jass. Dr. F. Stokłosiński z żoną z Staregomiasta. S. Skarzyński ze Studzianki. P. Français z Paryża. Dr. R. Landau, dyrektor J. Wojciechowski z żoną z Krakowa. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża J. G. Kaufman ze Sołotwiny. M. Weinberg z Warszawy. W. Garapich z Szyły. B. Krigs ze Lwowa. Dyrektor K. Voss z Bielska.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Gieruk z Rosji. J. Luscha z Paryża. A. Hulimka z Gumnisk. Dr. Biliński ze Skałatu. A. Dobrzyńska z Nowegomiasta. M. Leuret z Nowegosioła. J. Winkler z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za swoje żadnej za nią odpowiedzialności).

---

(80)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Marc — szepnęła, nazywając go po raz pierwszy po imieniu — zawdzięczam panu więcej niż życie i nie zapomnę o tem nigdy. Serca mego dać panu nie mogę, gdyż ono już do mnie nie należy, ale za to daję panu moją całą, szczerą przyjaźń. Nie gniewaj się pan na mnie za moje otwarte wyznanie — bądź mi pan bratem i pozwól, abym cię kochała, jak siostra.

— Dzięki za łaskawe słowa — bąknął doktor. — Muszę się jednak oddalić, aby na nas nie zwrócono uwagi.

— Pozostań pan przy mnie — prosiła.

On jednak nie mógł już tej rozmowy prowadzić dalej.

— Nie, dłużej nie można... Corono. Z miłości dla pani muszę się ukryć w cieniu — szeptał.

To zdawało się być w istocie jego losem.

XI.

Dnia 16. marca 1871 roku, tego samego dnia, w którym basz-aga Mohamed-el-Mokrani przyjmował kapitana La Vendôme w La Medżanie, wystosował do jenerała Augeraud jeszcze jeden ostatni list, aby wyjaśnić swój stosunek do rządu.

„Dziękuję panu, mój jenerale — brzmiał ten oficjalny dokument — za uprzejmość, jaką mi często okazywałeś i nie zapomnę jej nigdy. Mogę panu jednak odpowiedzieć tylko jedno. Wręczyłem moją dymisję marszałkowi Mac Mahonowi, a ten ją przyjął. Jeżeli jeszcze i w dalszym ciągu służyłem Francji, to działo się to jedynie dla tego, iż znajdowała się w wojnie z Prusami, a ja nie chciałem pomnażać jeszcze jej trudności. Teraz pokój zawarty i ja chcę działać swobodnie. Wiesz pan, gdyż panu już powiedziałem, że nie mogę być ajentem rządu cywilnego, który mnie oskarża, iż stanąłem w obozie jego przeciwników i który już zamianował mego następcę. Ludzie ci nazywają mnie buntownikiem, a zatem będę z nimi zamieniał odtąd tylko strzały karabinowe. Miej się pan na baczności, gdyż teraz rozpoczynam. Żegnam pana!“

Jego pierwszym czynem wojennym było zajęcie bordżu Bu-Arreridż; musiał jednak wnet opuścić to miejsce, gdy wysłana przez pułkownika Bonvaleta kolumna, wzmocniona przez gumy własnych krewnych Mokraniego, ambitnych Abdesselemów, przybyła tam dnia 27. marca. Jednocześnie opuścił swój zamek La Medżanę, aby wypadkiem nie zostać tam zamkniętym.

Dnia 2. kwietnia mianowicie przybył także jenerał Saussier z dwoma bataljonami piechoty i kilku szwadronami jazdy do Bu-Arreridż, tak ż oddziałem pułkownika Bonvaleta znajdowało się tam około pięć tysięcy żołnierza. Byli to jednak prawie sami rekruci, którzy nawet nie znali jeszcze sygnałów. Jenerał Saussier użył pierwszych dni kwietnia na to, aby ich trochę wyćwiczyć; skoro mu się zdawało, że ma ich cokolwiek w ręku, ruszył naprzód, zajął dnia 8. kwietnia słabo obsadzoną wieś La Medżanę i obsadził opuszczony przez Mokraniego zamek.

Basz-aga miał tymczasem sposobność przekonania się, jak wielka niezgoda panuje w jego obozie własnym. Jego najstarszy przyjaciel Ben-Ali- Szerif, odmówił wzięcia udziału w powstaniu; stali sprzymierzeńcy jego rodziny, Bani-Gabi z Biski, wystosowali do francuskiego jeneralnego gubernatora list, który ogłosiła arabska gazeta *Mochacher*, i w którym powstanie Mokraniego nazwali niepojętem szaleństwem. Na zachodzie odrzucili Uled-Szeragi i Ben-Yahie zaproszenie basz-agi iść za nim „drogą Boga i proroka“. Uled-Sigi-Szeicy na Saharze, do których wysłał posłańców, kazali odpowiedzieć, że swoje sprawy zwykli regulować sami.

Tego samego dnia, w którym Campasolo przybył znowu do niego, dowiedział się „władca chwili“ o zupełnem zniszczeniu zamku i wsi w La Medżanie. Wieś kazał Saussier podpalić, a pod zamek podłożyć miny, które w półtorej godziny po odejściu jego ludzi musiały wybuchnąć. Zaledwie Francuzi wyszli, gdy słudzy basz-agi i liczni inni krajowcy pospieszyli do zamku; wszyscy znaleźli śmierć pod gruzami.

Bardzo łatwo osądzić można, jakie wrażenie wywarły te wszystkie wieści hiobowe na dumnym basz-adze, to też tem większe należy mu się uznanie, że nie namyślał się ani chwili i natychmiast wydał młodej Francuzce, którą uprowadzili Khuani i Belkassem, list żelazny. Ale po nad gniewem do Francji stały u niego zawsze wysoko cenione prawa gościnności; jego prawo moralne nie pozwalało mu odmówić grzeczności, żądanej od niego osobiście przez jednego z jego dawnych gości. Bez żadnego wahania się otoczył narzeczoną kapitana La Vendôme swoją opieką, której pod żadnym pozorem nie udzieliłby córce mera z Ravin-Rouge. A nawet nie powstrzymała go myśl, że jego nowi sprzymierzeńcy, Khuani z Sedduku, mogli się czuć tem obrażonymi, od tego, co mu nakazywało jego sumienie.

Ten sojusz z Khuanami był najcięższem doświadczeniem, jakie na dumnego księcia Dżuadów nałożyła konieczność polityczna i odpadnięcie tylu przyjaciół, na których liczył. Nie pozostawało mu nic innego, gdy ci, którzy go przedtem ustawicznie podjudzali do ogłoszenia wojny świętej, teraz go opuścili. W ten sposób przyszło do skutku to zbratanie się Khuanów z Dżuadami, religijnej demokracji z rycerstwem, i powstanie, które udało się Francji stłumić dopiero po dziewięciu miesiącach i z zastosowaniem nadzwyczajnych środków.

To decydujące zebranie odbyło się dnia 8. kwietnia w Meisnie, dokąd wskutek wezwania Aziza i Belkassema Kabyle nadciągnęli tłumnie. Tam pokazał się sędziwy Szeich-el-Haddad, który od lat dwudziestu nie przestąpił progu swej chaty pustelniczej, wsparty na swym synu i synowcu. El Mokrani nie przybył coprawda osobiście, posłał jednak najbliższych swych krewnych.

Naczelnik Khuanów odmówił publicznie modlitwę według przepisów Sidi-Abderrahmana, „świętego o dwóch grobach“, i kazał Belkassemowi odczytać proklamację, wzywającą wszystkich Khuanów do świętej wojny. Dał im sztandar, twierdząc, że ubiegłej nocy przyniósł mu go sam prorok Mahomet i zapewniał lud, że z pomocą Allacha i proroka, będzie bardzo łatwą rzeczą wrzucić wszystkich Francuzów do morza. Zapał, stąd powstały, był olbrzymi, W ciągu kilku dni proklamacja Szeich-el-Haddada przysporzyła powstaniu ogromne tłumy wojowników i roznieciła je jednocześnie w piętnastu punktach różnych kolonij francuskich.

Tymczasem i Francuzi także nie próżnowali. Około połowy kwietnia wyruszył jenerał Cérez z trzytysiącznem wojskiem składającem się ze strzelców pieszych i konnych, żuawów, tyraljerów i dwóch baterыj artylerji z Algieru w kierunku na Anmalę, tak że basz-aga znalazł się między jego oddziałem, a korpusem jenerała Saussier. Basz-aga został w kilku potyczkach pobity, zajął jednak wieś Boucherine, którą spalił i udał się potem do Sénadży, gdzie naprzeciw oddziału jenerała Cérera rozbił obóz na lewym brzegu rzeki Sufflat, pod Dra-bel-Kerub.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(13)

H. G. Wells.

Rok 280.701.

Fantasja z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Zauważyłem między innemi, że ci ludzie skupiali się w dużych gmachach o zmroku i spali razem. Gdy się weszło do nich wśród nocy, niepojęty, spazmatyczny niemal strach ich ogarniał. Nie zdarzyło mi się spotkać żadnego z nich na dworze po zachodzie słońca.

Byłem jednak o tyle niedomyślny i okrutny, żem nie mógł zrozumieć powodu tej obawy i nieraz, mimo niepokoju mojej przyjaciółki, chciałem spędzać noce zdala od tych tłumów, sypiających razem w zwartej gromadzie, jak bydło; uciekałem z tych zbiorowych, natłoczonych sypialni. Błagała mnie, abym tego nie czynił, ale jej przywiązanie do mnie było tak wielkie, że zgodziła się sypiać ze mną na dworze, z główką na mojem ramieniu.

W przededniu jej ocalenia, obudziłem się nagle. Miałem sny niespokojne. Śniło mi się, że tonę i że lilje wodne spadają mi na twarz i osłaniają swem kwieciem. Zerwałem się z posłania i wydało mi się, że pierzcha z sali jakiś potwór. Próbowałem usnąć, ale czułem się nieswój i niepokój mnie ogarniał.

Była to godzina przedświtu, gdy kontury przedmiotów poczynają się już wylaniać z nocnych cieniów, zarysowują się ostro, jednak niewyraźnie. Wstałem i wyszedłem do przedsionka, a ztamtąd na marmurowe schody krużganku. Korzystając z bezsenności, chciałem zobaczyć wschód słońca. Księżyc już zachodził, jego gasnące światło zlewało się w jeden ton z bladym uśmiechem jutrzenki. Krzaki rododendronu były zupełnie czarne, niebo bezbarwne i smutne. Nad wzgórzami unosiły się jakby wilkołaki. Dwukrotnie mignął mi przed oczyma jakiś potwór, podobny do małpy i wdrapywał się szybko na górę.

Idąc dalej, w pobliżu ruin, dostrzegłem całą gromadę tych cieniów. Wlokły za sobą jakąś postać. Poruszały się szybko i nie mogłem dojrzeć, gdzie znikły, zdało mi się, że wśród krzaków.

Światło dzienne nie zmogło jeszcze nocnych cieniów, wzrok może mnie mylił. Nie chciałem też wierzyć oczom, chwilami brałem to zjawisko na karb sennych przywidzeń. Gdy niebo rozjaśniło się na wschodzie, a słońce nadało światu barwy i zarysy, rozejrzałem się dokoła ciekawie, nie dostrzegłem jednak żadnego śladu tych białych postaci. Były to może stworzenia, wyłaniające się tylko wśród ciemności.

— To pewnie duchy i upiory — rzekłem sobie i ciekawy byłem, z jakiej doby świata pochodzą.

Przypomniała mi się bowiem hypoteza Granta Allena. „Jeżeli — dowodzi on — każde pokolenie, umierając pozostawia po sobie cienie, to z czasem świat będzie niemi zapełniony, tak jak dziś ludźmi“. Cóż więc dziwnego, że w ciągu 280701 lat musiały się rozmnożyć, jak ziarnka piasku; cóż więc dziwnego, że mi się ukazało kilkanaście.

Sam nie wiedząc dlaczego, zespalałem te widziadła z białem zwierzątkiem, które spłoszyłem, gdy pierwszej nocy z taką rozpaczą szukałem maszyny *Czasu*.

Wspominałem już, że temperatura w tym wieku złotym była daleko wyższą, niżeli w naszym. Nie potrafię tego objaśnić. Może słońce rozżarzyło się bardziej, a może ziemia zbliżyła się do niego. Ogólnem jest mniemanie, że słońce będzie stygło i gasło, aż wreszcie zgaśnie zupełnie. Otóż hypoteza taka jest błędną. Planety z czasem, jedna po drugiej, jak krople roztopionego ołowiu będą wpadały w jądro swego praojca, a to podsyci jego zarzewie i słońce zajaśnieje większym jeszcze blaskiem i będzie ziało żarem zdwojonym.

Otóż pewnego gorącego poranku — szukałem schronienia przed blaskiem i żarem w olbrzymiej ruinie, opodal gmachu, gdziem jadał i sypiał.

Wspinając się wśród gruzów i zwalisk, ujrzałem wązką galerję; końcowe i boczne jej okna były zawalone odłamami kamieni. W pierwszej chwili wydało mi się zupełnie ciemno. Wszedłszy, zachwiałem się na nogach, bo mi się w głowie zakręciło; po tem nagłem przejściu od świata do nocy, różnokolorowe płatki zaczęły mi przelatywać przed oczyma.

Nagle stanąłem, osłupiały. Wśród ciemności para oczu błyszczących, śledziła mnie chciwie. Ogarnął mnie wrodzony każdemu strach przed dzikim zwierzem. Zacisnąłem ręce kurczowo i spojrzałem prosto w rozżarzone źrenice. Bałem się oczu spuścić, bałem się odwrócić. Pocieszałem się myśląc, że ludzie ówczesnej doby żyją w zupełnym spokoju i bezpieczeństwie, ale w tejże chwili przypomniałem sobie ich trwogę za nadejściem nocy. Postąpiłem kilka kroków naprzód i odezwałem się. Przyznaję, że mój głos brzmiał ostro; nie potrafiłem go miarkować.

Wyciągnąłem rękę i namacałem coś ślizkiego. W tejże chwili pałające oczy zaświeciły w innem miejscu.

Spojrzałem w tę stronę i zobaczyłem postać dziwaczną, jakby małpią; z głową na bok przechyloną uciekała w głąb galerji, potknęła się o zrąb granitu, zachwiała się, ale pomknęła dalej, wreszcie zasłonił ją przed memi oczyma stos gruzów.

Nie mogłem przyjrzeć się temu zjawisku dokładnie, wiem tylko, że było widmo białe, z oczyma czerwono-szaremi i porosłe długim włosem na głowie i grzbiecie. Lecz przemknęło za szybko, abym się mógł przypatrzeć. Nie potrafię nawet powiedzieć, czy biegło na dwóch nogach, pełzało na czworakach, czy też latało w powietrzu.

Gdy pierwsza chwila osłupienia minęła, popędziłem za tem zjawiskiem przez gruzy. Z początku nie mogłem go odszukać, ale po chwili oswoiwszy się z ciemnością, potykając się co krok o kamienie, doszedłem do jednej ze studni. Zjawisko znikło bez śladu. Czyżby zapadło w tę suchą studnię?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.